

Homilia wygłoszona podczas ceremonii beatyfikacji

O. Stanisława Papczyńskiego, Licheń, 16 września 2007 r.

Księża Kardynałowie, Czcigodni Bracia Biskupi i Kapłani,
Szanowni Przedstawiciele Władz cywilnych i wojskowych,
Drodzy Członkowie Rodziny zakonnej założonej przez nowego
Błogostawionego,
Drodzy Bracia i Siostry!

Przede wszystkim dziękuję Bogu, że dał mi po raz drugi w ciągu niewielu miesięcy szczęśliwą sposobność odwiedzenia waszej drogiej ojczyzny, ojczyzny Błogostawionego Stanisława Papczyńskiego i Sługi Bożego Jana Pawła II, który oby również - jak wszyscy ufamy - mógł rychło zostać wyniesiony do chwały ołtarzy. Dziękuję też Bogu, że właśnie w tym sanktuarium, w którym wczoraj wieczorem spotkał się na liturgii Nieszporów, dziś mogę przewodniczyć uroczystej Eucharystii, podczas której w imieniu Jego Świątobliwości Benedykta XVI było mi dane ogłosić Błogostawionym Ojca Stanisława Papczyńskiego. Wymowny a nawet wzruszający jest fakt, że to wszystko dokonuje się w tym sławnym sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej, gdzie od wielu już lat Ojcowie i Bracia Marianie, duchowi synowie nowego Błogostawionego, pełnią posługę duszpasterską, realizując wiernie charyzmat swego Założyciela.

Z tymi uczuciami głębokiej wdzięczności Bogu chciałbym serdecznie pozdrowić przybyłych Księża Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów. Szczególnie wdzięcznie pozdrawiam Księdza Biskupa Wiesława Meringa, Pasterza tej Diecezji, który w duchu prawdziwego braterstwa przyjął mnie i osoby mi towarzyszące. Pozdrawiam z szacunkiem cywilne i wojskowe Władze lokalne, regionalne i państwowe, poczynając od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Lecha Kaczyńskiego. Dziś spełnia się pragnienie Sejmu Rzeczypospolitej Obojga Narodów, który w roku 1764 wniósł petycję do Stolicy Apostolskiej prośbę o wyniesienie do chwały ołtarzy „cudami słynącego Polaka Stanisława Papczyńskiego” (Volumina Legum, tom VII, Petersburg 1860, s. 168, n. 105). Pozdrawiam wszystkich prezbiterów i diakonów, osoby konsekrowane, a wśród nich w sposób szczególny Księża i Braci Marianów z ich Przełożonym Generalnym, Księdzem Janem Mikołajem Rokoszem. Pozdrawiam pielgrzymów, przybyłych z wielu często dalekich stron. Kieruję wreszcie pozdrowienie do tych, którzy dzięki telewizji i radiu - mam na myśli przede wszystkim osoby starsze, chorych i więźniów - mogą duchowo uczestniczyć w tej wymownej uroczystości liturgicznej.

Słowo Boże, jakie proponuje nam dzisiejsza liturgia XXIV Niedzieli Okresu Zwykłego, odśladania nam tajemnicę człowieka, który jest grzesznikiem, i postępowanie Boga, nacechowane najwyższym, nieskończonym miłosierdziem.

„Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesać na swój lud” (Wj 32, 14). Pierwsze czytanie, dopiero co wygłoszone, ukazuje nam Mojżesza, który po zawarciu przymierza z Bogiem wchodzi na górę Synaj, by otrzymać tablice Przymierza, i zatrzymuje się na rozmowę z Nim przez 40 dni. Izraelici, zmęczeni długim oczekiwaniem na jego powrót, odwracają się od Boga, zapominając o cudach, jakich dokonał, by wyprowadzić ich z niewoli egipskiej. Scena opisana przez autora biblijnego staje się wzruszająca: Mojżesz, któremu Jahwe objawia grzech Izraelitów i zamiar ukarania ich, staje się ich obrońcą i zaczyna błagać żarliwie o przebaczenie dla tego niewdzięcznego, grzesznego ludu. Nie szuka u Boga sprawiedliwości, choć wie, że Izrael splamił się najcięższą winą, ulegając pokusie bałwochwalstwa, ale odwołuje

się do Bożego miłosierdzia i do Przymierza, które Bóg z własnej inicjatywy zawarł z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem. A Bóg wysłuchuje modlitwy Mojżesza: cierpliwy i miłosierny, porzuca zamiar ukarania swojego ludu, który się od Niego odwrócił. Jak wiele uczy nas ta karta z Księgi Wyjścia! Pomaga nam odkryć prawdziwe oblicze Boga. Pozwala nam zrozumieć tajemnicę Jego dobrego, miłosiernego serca. Choćby nie wiadomo jak wielki był nasz grzech, zawsze większe jest Boże miłosierdzie, bo Bóg jest Miłością.

Wspaniałym świadectwem tej tajemnicy jest ludzkie i duchowe doświadczenie apostoła Pawła. W drugim czytaniu, zaczerpniętym z jego Pierwszego Listu do Tymoteusza, wyznaje on, że Chrystus dotknął go w samej głębi duszy i z prześladowcy chrześcijan uczynił go narzędziem Bożej łaski dla nawrócenia wielu. Jezus, prawdziwy Dobry Pasterz, nie opuszcza swych owieczek, ale wszystkie chce przyprowadzić do owczarni Ojca. Czyż nie jest to, drodzy bracia i siostry, również nasze doświadczenie? Kiedy przez grzech oddalaliśmy się z prawej drogi, tracąc radość przyjaźni z Bogiem, jeśli skruszeni do Niego powracamy, nie odczuwamy surowości Jego sądu i potępienia, ale słodczy Jego miłości, która nas wewnętrznie odnawia.

„Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca” (Łk 15, 10). Te słowa Jezusa, które przytacza ewangelista Łukasz w dopiero co odczytanej perykopie, potwierdzają w nas jeszcze bardziej pewność miłosiernej miłości Pana. Boże Miłosierdzie to dobra nowina, którą winniśmy niestrudzenie głosić, dając jej świadectwo w tych naszych trudnych czasach. Jedynie Chrystus, który zna człowieka do głębi, może mówić do ludzkiego serca oraz przywrócić mu radość i godność człowieka stworzonego na obraz Boży. I dlatego potrzebuje wiernych, zaufanych współpracowników. Potrzebuje świętych i wzywa nas, byśmy byli świętymi, czyli prawdziwymi przyjaciółmi Chrystusa i zwiastunami Jego Ewangelii.

Autentycznym przyjacielem Chrystusa i Jego niestrudzonym apostołem był Błogosławiony Stanisław od Jezusa i Maryi Papczyński. Urodzony w Podegrodziu w ubogiej, wiejskiej rodzinie, żył w czasach, w których Polska, targana licznymi wojnami i zarazami, pogrążała się w coraz głębszym chaosie i nędzy. Wychowany zgodnie ze zdrowymi zasadami Ewangelii, młody Stanisław pragnął oddać się bez reszty Bogu i już od lat młodzieńczych czuł się skierowany ku Niepokalanej Dziewicy, Matce Chrystusa. Z czasem Bóg przemienił małego pastuszka, tak opornego do nauki i chorowitego, w kaznodzieję przyciągającego tłumy swą pełną erudycją i mądrością i głębokim mistycyzmem; w spowiednika, którego duchowej rady poszukiwali nawet dostojnicy kościoła i państwa; w gruntownie wykształconego wykładowcę, autora licznych, wielokrotnie wydawanych dzieł; w założyciela pierwszego polskiego zakonu męskiego, właśnie Zgromadzenia Księży Marianów od Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Przez całe życie kierowała nim właśnie Maryja. W tajemnicy Jej Niepokalanej Poczęcia nowy Błogosławiony podziwiał moc Chrystusowego Odkupienia. W Niepokalanej dostrzegał piękno nowego człowieka, całkowicie oddanego Chrystusowi i Kościołowi. Zachwyił się tą prawdą wiary tak bardzo, że gotów był oddać życie w jej obronie. Wiedział, że Maryja, arcydzieło Bożego stworzenia, jest potwierdzeniem godności każdego człowieka, umiłowanego przez Boga i przeznaczonego do życia wiecznego w niebie. Chciał, aby misterium Niepokalanej Poczęcia było szczególnym znakiem wspólnoty zakonnej, którą założył; by było stale jej siłą i prawdziwą radością. Ile razy właśnie tu, w tym sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, gdzie zbierają się na modlitwę rzesze pielgrzymów, rozbrzmiewała i nadal jest powtarzana ta wzruszająca inwokacja Błogosławionego Stanisława: „Uciśnionych, ję-

czących, kuszonych, przygnębionych Ty, Maryjo, pocieszasz i krzepisz, wspierasz i podnosisz. [...] O, słodka Dziewico! Okaż nam Jezusa, błogostawiony owoc Twojego żywota!”.

Ożywiony miłością Boga, Błogostawiony Stanisław pałał gorącym pragnieniem zbawienia dusz i zwracał się do swoich słuchaczy takimi pełnymi troski słowami: „Powróć więc, powróć do swego Ojca! Dlaczego włączysz się po dalekim kraju namiętności, wyobcowany z uczuć miłości do Najwyższego Dobra? Idź do Ojca! Woła cię Chrystus, udaj się do Niego” (Inspectio Cordis, 1, 25, 2). Idąc za przykładem Miłosiernego Samarytanina zatrzymywał się przy zranionych na duszy, łagodził ich cierpienia, pocieszał ich, wlewał w serce nadzieję i spokój, prowadził ich do tej „gospody przebaczenia”, jaką jest konfesjonał, pomagając im w ten sposób odzyskać zagubioną czy odrzuconą chrześcijańską godność.

Miłość Boża przynagliła Błogostawionego Stanisława, by głosić Ewangelię przede wszystkim ubogim, ludziom prostym, społecznie pokrzywdzonym i zaniedbanym duchowo, znajdującym się w niebezpieczeństwie śmierci. Świadomy rosnącej wówczas plagi alkoholizmu słowem i przykładem uczył trzeźwości i wewnętrznej wolności jako skutecznej tarczy przeciwko wszelkim uzależnieniom. Miłując zaś głęboko Ojczyznę, Rzeczpospolitą narodów polskiego, litewskiego i ruskiego, ostro wypowiadał się przeciwko prywacie rządzących, nadużywaniu wolności szlacheckiej i ustanawianiu niesprawiedliwych praw. Jeszcze dziś nowy Błogostawiony Polsce, Europie, która z trudem szuka dróg jedności, rzuca wciąż aktualne wezwanie: jedynie, gdy kładzie się trwałe fundamenty w Bogu, możliwe jest pojednanie ludzi i narodów. Bez Boga nie może być prawdziwej sprawiedliwości społecznej ani trwałego pokoju.

Drodzy bracia i siostry! Miłość Błogostawionego Stanisława do człowieka obejmowała także zmarłych. Po mistycznym doświadczeniu cierpienia tych, którzy są w czyśćcu, modlił się za nich z ogromną gorliwością i innych do tego zachęcał. Obok szerzenia kultu Niepokalanego Poczęcia i głoszenia Słowa Bożego modlitwa za zmarłych stała się w ten sposób jednym z najważniejszych celów jego Zgromadzenia. Myśl o śmierci, perspektywa raju, czyśćca i piekła pomagają mądrze wykorzystać czas, jaki spędzamy na ziemi. Zachęca nas, byśmy uważali śmierć za konieczny etap naszej drogi ku Bogu. Pobudza nas, byśmy przyjmowali i szanowali zawsze życie jako dar Boga, od poczęcia aż do naturalnego końca. Jakże dobitnym znakiem dla współczesnego świata jest cud „nieoczekiwanego ożywienia ciąży w siódmym-ósmym jej tygodniu”, dokonany za przyczyną Ojca Papczyńskiego. To Bóg jest Panem ludzkiego życia!

Sekretem życia jest miłość: niewymowna miłość Boża, która przekracza ludzką słabość, porusza serce człowieka, by kochał życie, by kochał bliźniego a nawet nieprzyjaciół. Swym duchowym synom nowy Błogostawiony zostawił od początku takie przesłanie: „Człowiek bez miłości, zakonnik bez miłości, jest cieniem bez słońca, ciałem bez duszy, po prostu niczym. Czym w ciele jest dusza, tym w Kościele, w zakonach i w domach zakonnych jest miłość”. Nie dziwi zatem, że wśród tylu przeciwności i krzyży wielu jego uczniów wyróżniło się ewangeliczną doskonałością. Wystarczy przypomnieć Czcigodnego Sługę Bożego O. Kazimierza Wyszyńskiego (1700-1755), gorliwego promotora kultu maryjnego, Błogostawionego Arcybiskupa Jerzego Matulaitisa-Matulewicza (1871-1927), opatrnościowego odnowiciela i reformatora Zgromadzenia Księży Marianów, patrona pojednania narodów polskiego i litewskiego; Błogostawionych męczenników z Rosicy (Białoruś), Jerzego Kaszyrę (1904-1943) i Antoniego Leszczewicza (1890-1943), którzy w czasie drugiej wojny światowej dobrowolnie oddali życie za wiarę w Chrystusa i z miłości do ludzi. Na-

wet w dramatycznych chwilach prześladowań dzieło Błogosławionego Stanisława nie uległo zagładzie. Błogosławiony Jerzy Matulaitis-Matulewicz nadał mu nowy impuls, dając raz jeszcze świadectwo, że Miłość wszystko zwycięża.

Drodzy Ojcowie i Bracia Marianie! Wam powierzone jest dzisiaj drogocenne dziedzictwo duchowe waszego Założyciela. Przyjmijcie je i bądźcie wszędzie, tak jak on, niestrudżonymi głosicielami miłosiernej miłości Boga, wpatrującymi się wciąż w Maryję Niepokalaną, aby w każdym z was zrealizował się plan Boży.

Drodzy czciciele i pielgrzymi! Kościół w Polsce raduje się z wyniesienia na ołtarze tego swojego wybranego syna. Przykład jego świętego życia i jego niebieskie wstawiennictwo niech będą dla wszystkich zachętą, aby w każdej chwili otwierali ufnie serca na wszechmoc Bożej miłości. Pełni radości i nadziei składajmy dzięki Bogu za dar nowego Błogosławionego i chwalmy Go słowami apostoła Pawła: „Królowi wieków nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, Bogu samemu cześć i chwała na wieki wieków. Amen” (1 Tm 1, 17).